



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(1343)**

65. posiedzenie  
Komisji Kultury i Środków Przekazu  
w dniu 22 czerwca 2004 r.

V kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat sytuacji środowiska twórców w Polsce.

*(Początek posiedzenia o godzinie 13 minut 20)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Ryszard Sławiński)*

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

Dziś jesteśmy na posiedzeniu wyjściowym, bo trudno je nazwać wyjazdowym, chociaż przyjechaliśmy środkami komunikacji, niekoniecznie publicznej.

Witam serdecznie panie senator i panów senatorów.

Witam serdecznie naszych gospodarzy. Dziękujemy za zaproszenie nas na to posiedzenie.

Proponuję, żebyśmy procedowali w sposób następujący: udzielimy na początek głosu naszym gospodarzom, którzy objaśnią nam, gdzie jesteśmy, co się tutaj dzieje i jaki był powód zaproszenia komisji do tego sympatycznego miejsca.

Proszę również o kilka takich technicznych drobiazgów, mianowicie, jeśli państwo będą się wypowiadać, proszę podawać dla celów protokolarnych swoje imię, nazwisko i funkcję, ponieważ wiem, że reprezentujecie różne ugrupowania czy formacje, i to będzie istotne dla protokołu dzisiejszego posiedzenia komisji.

Myślę, że zaprosimy pana Krzysztofa Sadowskiego i pana Tadeusza Rózewicza...

*(Przewodniczący Rady Naczelnej Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” Jerzy Rózewicz: Jerzego.)*

A dlaczego? Aha, bo Tadeusz Rózewicz i Tadeusz Rózewicz.

*(Głos z sali: Tak, Jerzy.)*

Panowie Krzysztof Sadowski i Jerzy Rózewicz będą naszymi moderatorami podczas tego spotkania. I jeśli państwo pozwolą... Z materiałów, które dostaliśmy w teczkach, wynika, że potrzeba spotkania jest natury bardziej prawnej niż innej, mamy bowiem tutaj cały zestaw wniosków dotyczących poszczególnych ustaw, wniosków, które albo były zgłaszane, ale nie doczekały się realizacji, albo należałoby je zgłosić podczas dalszych prac nad ustawami dotyczącymi sfery kultury, mediów, praw autorskich i praw pokrewnych.

Myślę, że te sprawy przesunęlibyśmy do drugiej części naszego spotkania, a gdyby w pierwszej części obaj panowie plus goście czy gospodarze byliby uprzejmi nas poinformować o strukturze tej formacji, o strukturze związku... Być może parę kwestii i takich informacji dotyczących spraw bytowych tych środowisk, bo przecież nie chodzi tu o jedno środowisko, zapewne by się nam również przydało. Sądzę, że

---

z tych informacji będzie można wyprowadzić jakieś wnioski praktyczne, które być może będziemy mogli w jakiś sposób przekazać tym, którym przekazać powinniśmy.

Proszę państwa, jeszcze jedna prośba: w związku z tym, że my jesteśmy przed posiedzeniem Senatu, które będzie się odbywać jutro i pojutrze, mamy gorącą prośbę, żebyśmy mogli zamknąć to posiedzenie po godzinie i piętnastu minutach, zakończyć je o godzinie 14.15, jeśli to będzie oczywiście możliwe. Proszę o to z uwagi na fakt, że kilkoro z senatorów ma kolejne posiedzenia innych komisji, jako że my w przeciwieństwie do Sejmu nigdy nie organizujemy posiedzeń komisji w dniu obrad Senatu, tylko przed nimi lub po nich. I to nas w sposób istotny różni od izby większej.

Nie wiem, czy najpierw pan Krzysztof czy pan Jerzy...

*(Przewodniczący Rady Naczelnej Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” Jerzy Róziwicz: Może ja króciutko.)*

Pan Jerzy Róziwicz.

Uprzejmie proszę o przedstawianie się raz jeszcze.

**Przewodniczący Rady Naczelnej  
Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum”  
Jerzy Róziwicz:**

Jerzy Róziwicz, przewodniczący Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” i przewodniczący Związku Stowarzyszeń Artystów Wykonawców „Stoart”.

Panie Przewodniczący! Panie Senator, Panowie Senatorowie!

Dziękuję za przybycie do naszej siedziby. Pragnę poinformować, że spotkanie jest zorganizowane przez Związek Zawodowy Stowarzyszonych Twórców „Forum” oraz Związek Stowarzyszeń Artystów Wykonawców „Stoart”.

Stoart jest organizacją zbiorowego zarządzania założoną w 1995 r. przez stowarzyszenia muzyczne: SPAM, czyli Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, Polskie Stowarzyszenie Jazzowe, w skrócie PSJ, oraz Stowarzyszenie Muzyków Rozrywkowych w Polsce „Stomur” w celu ochrony praw artystów wykonawców wszystkich gatunków muzyki. W tym samym roku 1995, przy współudziale innych stowarzyszeń twórczych powołano Związek Zawodowy Stowarzyszonych Twórców „Forum”, grupujący członków dwudziestu stowarzyszeń założycielskich. Celem powołania tego typu związku zawodowego była potrzeba wspólnego występowania w sprawach, które dotyczyłyby muzyków, plastyków, pisarzy, tłumaczy, lutników, artystów estradowych, reżyserów dźwięku, twórców ludowych itd., będących członkami swoich stowarzyszeń. I jest to właśnie taka ciekawa konstrukcja tego związku zawodowego, zarejestrowanego właśnie w 1995 r.

Gospodarzem i organizatorem dzisiejszego spotkania jest Stomur – składam podziękowanie prezesowi stowarzyszenia, panu Czarneckiemu, oraz koledze Andrzejowi Kaczanowskiemu, który pomógł nam zorganizować to dzisiejsze wspólne spotkanie.

Przekazując tę krótką informację, pozwolę sobie zaprezentować komisji senackiej przedstawicieli naszego środowiska biorących udział w tym spotkaniu. Ale może ze względów czasowych wprowadzę tu pewną poprawkę: na ręce pana przewodniczącego będzie złożona lista obecności naszych kolegów z podpisem, z jakiej są organizacji i co reprezentują.

*(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Ale, Panie Prezesie, nic się nie stanie, ponieważ tutaj reprezentujecie wiele nurtów czy stowarzyszeń...)*

To ja zaraz powiem.

(Przewodniczący Ryszard Sławiński: To niech pan przedstawi wszystkich z imienia i nazwiska, wspominając, kto co reprezentuje.)

Dobrze. To za chwileczkę.

(Głos z sali: Dobrze będzie, jeśli będziemy mieli...)

Przedstawię biorących udział w tym spotkaniu, a następnie udzielię głosu kolegom, którzy przygotowali wystąpienia na te tematy, które uważamy za najważniejsze, czyli te przedstawione pierwotnie przewodniczącemu komisji kultury Senatu, to znaczy panu Ryszardowi Sławińskiemu.

Od siebie dodam, że do tej sali przybyli aktywni działacze naszego środowiska, którym na sercu leżą sprawy kultury w Polsce i którzy nie oszczędzają własnych sił ani własnego czasu. Są przy tym tak zaangażowani, że działają w wielu gremiach, dążąc do jednego celu – do unormowania zawilej sytuacji, w jakiej się znaleźliśmy. Tyle tytułem powitania, bo po prostu cenię państwa i nasz czas, dlatego nie chciałbym dłużej zabierać głosu.

Jeżeli mogę jeszcze powiedzieć więcej o naszym związku zawodowym, to po prostu to, że powstał on w 1995 r. z potrzeby chwili. Działamy obok Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” – myślę tu o tej grupie zajmującej się sprawami kultury – i Federacji Związków Zawodowych Pracowników Kultury i Sztuki, której siedziba znajduje się w tej sali, nam na dzisiaj użyczonej.

Ponieważ były problemy z tym, że stowarzyszenia nie mogą działać na prawach związku zawodowego i należałoby przemienić stowarzyszenia w związki zawodowe, a nie chciano tego zrobić, bo stowarzyszenia twórcze już miały jakieś osiągnięcia, jakiś dorobek, poza tym przekształcanie w związki zawodowe byłoby uciążliwe zarówno ze względów prawnych, jak i takich merytorycznych, znaleźliśmy ja i kolega wyjście – w oparciu o ustawę o związkach zawodowych, o takie stwierdzenie, że członkowie stowarzyszeń mogą założyć związek zawodowy – i postanowiliśmy założyć związek zawodowy. To zostało zarejestrowane w sądzie, przyjęte, a wcześniej zresztą przeanalizowane. Tak powstał Związek Zawodowy Stowarzyszonych Twórców „Forum”, który właściwie oscyluje między tymi dwoma ugrupowaniami, można powiedzieć, quasi-politycznymi. Staraliśmy się zajmować tylko tymi sprawami, którymi powinien się zajmować związek zawodowy. O wyjaśnienie tego mnie pan prosił, i to mniej więcej chciałem zrobić.

Jeżeli chodzi o Stoart, organizację zbiorowego zarządzania, to są też trzy stowarzyszenia, które mają na celu ochronę wszystkich gatunków muzyki, bo na ogół mówi się o trzech: klasycznej, jazzowej i rozrywkowej. Zintegrowaliśmy nasze wspólne dążenia, interes też jest wspólny i postanowiliśmy założyć wspólną organizację zbiorowego zarządzania, zarejestrowaną też zaraz po uchwaleniu przez Sejm w 1994 r. ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Działamy do tej pory.

Te wszystkie dwadzieścia stowarzyszeń, które są w naszym statucie, te nie tylko muzyczne, no, działa wspólnie, bo interes, powiedziałbym, jest właściwie jeden. Przedstawiciele tych zawodów: muzyk, plastyk czy lutnik to są ludzie, którzy nie działają w zakładach pracy, ich działania są specyficzne i tym ludziom trzeba w jakiś sposób pomóc. Po to powstał związek zawodowy, po to powstała ta wspólna organizacja zbiorowego zarządzania. Tyle ja ze swej strony...

Teraz, skoro pan przewodniczący prosi, przedstawię wszystkich państwa po kolei.

Pan Albin Kolarski, nasz prawnik, który pomaga nam w sprawach i związkowych, i w sprawach organizacji zbiorowego zarządzania; pan Andrzej Kaczanowski, nasz kolega, ostatnio bardzo się zaangażował w nasze działania związkowe i działania organizacji zbiorowego zarządzania; pan Marek Szwarc, profesor z akademii muzycznej, członek zarządu Stoart, wieloletni członek SPAM, koncertmistrz z Teatru Wielkiego, w tej chwili zajmujący się już działalnością pedagogiczną; pan Maciej Czarnecki, przewodniczący Stowarzyszenia Muzyków Rozrywkowych w Polsce; pan Jan Różnowicz, przewodniczący – ja zawsze tę nazwę pana związku... Może pan sam podpowie.

*(Głos z sali: Związek Polskich Artystów Plastyków „Polska Sztuka Użytkowa”.)*

Tak. Pan Wiesław Lubiński, prowadzący naszą kancelarię prawną – bo pewne rzeczy biurowe też mamy do załatwiania – a która znajduje się blisko, bo w tym samym budynku. Pani Elżbieta Dastych-Szwarc, profesor z Akademii Muzycznej imienia Fryderyka Chopina w Warszawie, przez wiele lat pierwszy flet z Teatru Wielkiego, w tej chwili też zajmuje się działalnością pedagogiczną; pan Witold Straus, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum”, tłumacz, wiele lat działał w zarządzie w Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich; pan Zygfryd Sekuła, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” ze strony muzycznej, bo tamten wiceprzewodniczący był ze strony tłumaczy; pan Jan Szewczyk, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Stoart, wieloletni działacz Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego; pan Ireneusz Darowski ze strony SPAM, przewodniczący warszawskiego oddziału SPAM, członek Komisji Rewizyjnej Stoart; pan Jerzy Górzyński wiceprezes Zarządu Głównego SPAM, kolega pracujący z nami w Forum, nasz przedstawiciel na zagranicę, ze względu na dobrą znajomość kilku języków, i działacz Komisji Rewizyjnej Stoart. Pani może łaskawie przedstawi się sama...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Pan Jerzy Biernat, bardzo mi miło, witam, przewodniczący nowej formacji – stowarzyszenia bądź związku – „Łazienki Królewskie”, plastyk.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Gdybym wiedział, że będę wszystkich przedstawiał, to sam bym sobie zapisał.

Pan Krzysztof Sadowski, prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, sekretarz naszej organizacji zbiorowego zarządzania Stoart i Rady Naczelnej ZZST „Forum”, ze względu na różne kontakty zagraniczne i znajomość biegłą języka angielskiego również nasz przedstawiciel za granicą.

Jak widzicie państwo, są to takie trochę naczynia połączone. Bo to są i stowarzyszenia, i związek zawodowy, i organizacja zbiorowego zarządzania.

Ach, jeszcze nie przedstawiłem pana Ryszarda Dulnicza, bo on się spóźnił troszeczkę, skarbnika Rady Naczelnej ZZST „Forum”, obecny przewodniczący Stowarzyszenia Tłumaczy Polskich, tak? Było jeszcze zaproszonych kilka osób, ale nie wiem, albo nie dotarły, albo się spóźniły, albo mieli inne ważniejsze sprawy i przełożyli...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, ale ja mówię o tych osobach. Bo my uważamy, że są to sprawy najważniejsze, dlatego pozwoliliśmy sobie zorganizować to spotkanie.

Jeszcze raz serdecznie dziękuję państwu za przyjście.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję panu bardzo.

Czy pan Krzysztof chciałby zabrać głos? Jeśli tak, to proszę bardzo.

**Prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Krzysztof Sadowski:**

Proszę państwa, państwo dostali takie cztery teczki w czterech kolorach. Są to cztery tematy, którym poświęcamy nasze życie prywatne i społeczne. Tak się złożyło, że nasze stowarzyszenia o najróżniejszych związkach przejęły na siebie w pewnym sensie funkcję doradczą organów państwowych, ponieważ wiele ustaw przyjmowanych czy nowelizowanych w naszym kraju jest pisanych w taki sposób, jakby były wymierzone przeciwko naszemu środowisku.

Wszyscy państwo orientujecie się, że wstępując do Unii Europejskiej, weszliśmy w nowy styl sprawowania władzy i sposób funkcjonowania społeczeństwa. Jest to sposób funkcjonowania w oparciu o prawo. Żadne koneksje, możliwości czy układy w zasadzie w takim państwie praworządnym nie powinny mieć znaczenia. Prawo powinno regulować wszystko to, co nas dotyczy. Stąd cztery teczki w sprawie czterech ustaw, których zawartość chciałbym teraz państwu w kilku słowach przedstawić.

Teczka niebieska jest poświęcona ustawie o prawie autorskim i prawach pokrewnych. To jest wybór 10% tych pism – nie tylko pism, bo są tu też opinie prawne – które zostały opracowane ogromnym nakładem pracy, niekiedy z kilkudziesięciogodzinnym wysiłkiem, z dużymi nakładami finansowymi, na które nas nie stać, bo, jak państwo wiecie, ministerstwo kultury ogranicza dotacje dla przedsięwzięć stowarzyszeń twórczych. Tak że robimy to jakby za własne pieniądze.

To jest opinia najświeższa, z 16 grudnia, ale i z lutego 2004 r., nie zmienia to jednak faktu, że propozycje ministra kultury na tym polu prowadziły do tego, żeby podważyć dotychczasowy stan, który zapanował w obszarze ochrony praw artystów wykonawców.

Ochrona praw artystów wykonawców to nowa dziedzina w naszym kraju, wprowadzona ustawą o prawie autorskim z roku 1994. Tego przedtem nie było, bo obowiązywała tylko ustawa o prawach autorskich, a teraz jest ona rozszerzona o prawa pokrewne. I w tej dziedzinie my oczywiście uczymy się, patrzymy na wzory, jakie obowiązują w Europie już od trzydziestu, czterdziestu lat. Niestety, nie skorzystano z wzorów europejskich i zaczęto w tej ustawie wprowadzać takie zapisy, które stały się przyczyną naszego konfliktu przede wszystkim z sejmową komisją kultury, nie bardzo rozumiejącą, że rozbijanie tego obecnego, z trudem zbudowanego rynku po prostu doprowadzi do tego, że artyści w ogóle przestaną otrzymywać pieniądze. Zresztą otrzymywanie pieniędzy dla artystów wykonawców i tak jest w tej chwili bardzo trudne, naraża na wiele kłopotów, procesów sądowych i niezwykłą aktywność naszych przedstawicieli. Jeżeli to uległoby rozbiciu, to mielibyśmy przynajmniej dwa, trzy lata wielkiego bałaganu, który przyniósłby korzyść, ale na pewno nie środowisku kultury.

My występujemy jako środowisko kultury i musimy bronić naszych racji. Oczekujemy na pomoc ministra kultury w tej sprawie, ministra, który nie zawsze stoi po naszej stronie, a w każdym razie nie wypowiada się na ten temat. Dlatego my zamawiamy opinie prawne u najwybitniejszych znawców tej dziedziny. Są to prawnicy, którzy... Dwóch z nich tutaj przed państwem siedzi. Korzystamy także z oceny Instytutu Prawa Własności Intelektualnej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jest tam jedyna Katedra Europejskiego Prawa Własności Intelektualnej w Polsce i jedyna, która ma dostęp do wszystkich dekretów i dyrektyw Unii Europejskiej oraz komentarzy. Ma

stały kontakt z Brukselą. I naszym zdaniem są to – no, można powiedzieć – najwybitniejsi znawcy tego przedmiotu, przede wszystkim prawa autorskiego i praw pokrewnych. Szkoda, że nasze ministerstwa, które biorą udział w opracowaniu tych ustaw, nie współpracują z tym instytutem. Wyrażamy wielkie zdziwienie, ponieważ nie znamy innych tego typu autorytetów.

Może państwo przejrzą sobie ten materiał. Jedną ze spraw jest chęć manipulowania przez ministra kultury organizacjami zbiorowego zarządzania, co jest niezgodne i z dyrektywami, i z samorządnością społeczną. Istnieje także drugi problem, od którego zaczynają się wszystkie kłopoty. Mianowicie trudno jest rozstrzygnąć, ile powinniśmy otrzymać pieniędzy od użytkowników naszych praw, jaki to jest procent. Zresztą był to między innymi powód afery Rywina, ponieważ nikt nie zdecydował się na określenie, jakie jest obciążenie nadawców czy użytkowników, a więc tych, którzy nadają prawa radiu i telewizji albo użytkują nasze utwory na przykład w formie reemisji lub wykonywania ich w lokalach gastronomicznych czy w jakichś innych miejscach. Do jakiego stopnia i jakich możemy żądać opłat za wykorzystanie naszych praw? Tych praw, które nam się należą, ponieważ – żeby wyjaśnić to państwu w sposób bardzo taki przejrzysty – zamiast angażować zespół muzyczny użytkownik bierze płytę z moim czy z kolegi nagraniem. Ja sam nie zagram, ale moje utwory są nadawane, a więc mnie należy się za to wynagrodzenie.

Nikt nie chce rozstrzygnąć tego sporu, ponieważ jest to strasznie trudny spór: z jednej strony jest ogromny nacisk użytkowników, bardzo bogatych, niekiedy wielkich międzynarodowych koncernów medialnych, które dysponują ogromnym kapitałem, a z drugiej strony jesteśmy my, artyści, właściwie bezbronni, bo nie mamy właściwie żadnej formy nacisku, żeby obronić nasze żądania czy nasze roszczenia. I tutaj ukłon w stronę Sejmu i Senatu, żebyście się państwo nad tym pochylili i zastanowili się, jak rozwiązać ten problem. Bo trzeba ustalić po prostu jakiś pułap.

Rację mają użytkownicy, że my chcemy coraz więcej. Przychodzi bowiem do nich ZAiKS, przychodzą autorzy, przychodzą producenci, producenci płyt, którzy chcą pieniędzy za wykorzystanie płyt, przychodzimy my jako właściciele praw artystów wykonawców, a oni pytają: ile w końcu mamy zapłacić? I ja ich rozumiem. Przychodzi jedna organizacja, druga, trzecia, czwarta, piąta, aż w końcu oni mówią: przepraszam, nam się za chwilę przestanie się ten interes opłacać. Ale z drugiej strony my cały czas pytamy, dlaczego tak mało. Dlaczego tak mało?

My rozmawialiśmy o tym swego czasu, kiedy ministrem kultury była jeszcze pani Jakubowska, mówiliśmy, że jest 3% obciążeń ogólnych na wszystko: na ZAiKS, na organizację, na producentów. Były dyskusje ze strony użytkowników, że w Unii Europejskiej jest 1,2%, 1,5% obciążeń. Ale tam jest mowa o zupełnie innym rynku i zupełnie innych pieniądzach. Oni tam obracają setkami milionów dolarów rocznie. My obracamy 1 milionem, 2 milionami dolarów rocznie. To jest po prostu ogromna różnica. Tego w ogóle nie da się porównać. I cena za wykorzystanie jest inna, mimo tego 1%, bo oczywiście jest inny pułap finansowy i sposób przestrzegania prawa jest inny.

Przytoczę państwu taką bardzo sympatyczną informację z Holandii. Byliśmy z wizytą w Holandii – to już było przed kilku laty – gdzie spytaliśmy się, jak oni na przykład pobierają pieniądze od sklepów, od fryzjerów, od taksówkarzy, bo to oczywiście wszędzie jest płacone, czy od użytkowników telefonów komórkowych. Oni oświadczyli nam, że po prostu wysłali, zgodnie z opinią pewnej takiej amerykańskiej



firmy konsultacyjnej, sto tysięcy listów do stu tysięcy podmiotów z pytaniem, czy nadają muzykę, i pięćdziesiąt tysięcy podmiotów odpowiedziało, że używają muzyki, a 97% z tego płaci. A u nas nasz przedstawiciel musi iść do sklepu i, jeżeli nie zostanie wyrzucony w sposób ordynarny, to musi przynajmniej złożyć trzy, cztery wizyty, zaangażować jednego z naszych prawników, wystąpić do sądu i dopiero wtedy ewentualnie uda się te pieniądze uzyskać. To są pieniądze w wysokości 50–100 zł czy 200 zł miesięcznie. To nie są miliony złotych. Więc nie wolno porównywać ich warunków, tych 1,2% z naszymi 3%, bo to są inne pieniądze, inny sposób traktowania prawa.

To pierwszy ukłon w państwa stronę, prośba o te prawa autorskie i prawa pokrewne, żebyście państwo w tym kontekście tę ustawę rozpatrywali.

Sprawa drugiej ustawy o radiofonii i telewizji jest no już dużo prostsza, dlatego że jej poprzednia wersja została, jak wiecie państwo, bardzo dokładnie sprawdzona i odrzucona, a teraz jest opracowywana nowa wersja.

My jako organizacja nie będziemy się za bardzo wypowiadać na temat udziału rynku, na temat sponsoringu itd., bo są to sprawy typowo gospodarcze. Nas interesuje tylko udział repertuaru krajowego w programie. To się będzie wiązało z następnym tematem o konwencji rzymskiej, ale tę sprawę poruszę później.

Dotychczas w ustawie było 30%. Wiem, że dzięki interwencji państwa i komisji sejmowej ten udział procentowy jest zwiększony do 33%. Co prawda w innych krajach jest 50%, no ale założmy, że zgodzimy się na to, nie będziemy protestować przeciwko 33%. Z tego jednak nic nie wynika, ponieważ to nic nie znaczy, proszę państwa.

Jeszcze w czasie, kiedy pan Braun był przewodniczącym Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji przyszliśmy do niego i podaliśmy przykłady takich rozgłośni, które nadają 5%, 6%, 7% z repertuaru polskiego, mimo obowiązywania ustawy. I spytaliśmy się, jakie możliwości wpływu ma Krajowa Rada na to, żeby doprowadzić jednak do tych 30%, bo to uderza w nas. Zaraz powiem, jakie są tego konsekwencje, bo one dla nas są po prostu tragiczne. Otóż pan Braun powiedział: czy pan sobie wyobraża, że ja jutro pójdę do pana Solorza i odbiorę mu koncesję, bo on nadaje 9% repertuaru polskiego? Ja powiedziałem, że sobie nie wyobrażam. A więc to prawo jest tak sformułowane, że te sankcje są praktycznie żadne. Bardzo państwa proszę, żebyście państwo na to zwrócili uwagę, ponieważ to w nas bardzo uderza.

A jakie są tego konsekwencje, to... No, wiąże się z tym jeszcze sprawa misji. Wiecie państwo, że nikt nie sformułował tego, czym jest misja telewizji publicznej. Nam się wydawało przed kilkunastu laty, że misja mediów publicznych jest oczywista, że w ogóle nie potrzeba tego formułować, bo misja to jest po prostu ochrona naszych wartości narodowych w formie kultury, zachowania, ekologii, spędzania wolnego czasu. No to jest po prostu wykształcenie nowoczesnego, kulturalnego społeczeństwa. Niestety, to jakby nie dotarło do sfer nami rządzących i efekty tego widzicie państwo w sposobie zachowania młodzieży, w wyglądzie naszego otoczenia, w kulturze języka itd. Skończyło się tym, że, jak państwo wiecie, na pewno nie jesteśmy w Unii Europejskiej pod względem kultury narodem wzorcowym.

Z tym wiąże się trzecia sprawa, to jestteczka żółta, czyli zastrzeżenia do konwencji rzymskiej. Ja przedstawiłem państwu kilka materiałów, co od 1996 r. działo się z tymi zastrzeżeniami, jakie my wystosowaliśmy protesty, jacy artyści, wykonawcy i producenci je pisali. Były uchwały walnych zjazdów, jak to się nazywa, protesty itd., no, dużo tego jest.

Muszę tutaj jeszcze państwa zająć tą sprawą około pięciu minut. Konwencja rzymska została podpisana w 1964 r. przez kraje europejskie. My podpisaliśmy ją w 1997 r. I konwencja rzymska w sferach nas dotyczących – bo ona dotyczy różnych sfer – mówi, że artysta zagraniczny musi być w kraju, który podpisał tę konwencję, traktowany tak samo jak w kraju swoim własnym. Czyli że skoro tam ma prawa, to i tu ma prawa.

Rząd polski wprowadził zastrzeżenia w art. 12, który rzutuje na art. 16, polegający na tym, że nadawcy, czyli radio i telewizja, za wykonania utworów nagranych przez polskich artystów, a więc przez nas, płacą nam pieniądze, ale nie płacą artystom zagranicznym. Takie zastrzeżenia wolno było wprowadzić i rząd polski takie zastrzeżenia wprowadził, co prawda jako jedyny w Europie. Węgry, Rumunia, żadne kraje ościenne, jak Czechy czy Słowacja, tego nie wprowadziły. My jedyni te zastrzeżenia wprowadziliśmy. To ma też pewną wymowę. Ale wyglądało to w praktyce w ten sposób – wracam do tej poprzedniej sprawy, o której zaraz przypomnę – że nadawcy się zorientowali, że jeżeli mają płacić za moje wykonanie, a za wykonanie, prawda, Phila Collinsa nie mają płacić, to nadają Phila Collinsa. Proszę włączyć sobie rozgłośnie komercyjne i znaleźć polską piosenkę. Rzadko można ją znaleźć. Nawet przebój, który jest na pierwszym miejscu listy przebojów, bardzo rzadko państwo usłyszycie. Może jeszcze Program 1 stara się tych 30% zachować, ponieważ rozgłośnie publiczne prowadzą bardzo skrupulatną dokumentację i administrację, i prawdopodobnie groziłoby to konsekwencjami prawnymi, gdyby wokół tych 30% nie oscylowały, chociaż nie przekraczają ich nigdy. Raz tylko w maju zeszłego roku zrobiono miesiąc polskiej piosenki...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak. Uważam, że to powinien być rok polskiej piosenki, no, ale to jest inny temat. I teraz, jak to się skończyło? Skończyło się w taki sposób, że właśnie tym wszystkim rozgłośniami komercyjnym, kiedy to sobie przeliczyły, wyszło tak, że nadają repertuar zagraniczny, a proszę bardzo, niech Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji poda ich do sądu. Dalszy komentarz jest niepotrzebny.

Teraz tak to się kończy, proszę państwa, skoro my nie jesteśmy nadawani w mediach... Swego czasu ja przygotowałem dla pana ministra kultury oraz dla innych ministrów taki materiał, ale oczywiście nie doczekałem się odpowiedzi. Proszę państwa, jest taki artykuł w zielonej teczce o ustawie o radiofonii i telewizji. Tam jest kilka takich bardzo skrótowych wniosków, mianowicie, jeżeli my, artyści polscy, nie jesteśmy nadawani w rozgłośniach czy w komercyjnych, czy publicznych, to my jesteśmy na Powązkach. My zmarliśmy i po prostu nie istniejemy. Artysta, który nie jest nadawany, a zorganizuje sobie koncert, nie może liczyć na publiczność, bo publiczność nie przyjdzie, ponieważ on nie żyje. To są potworne szkody dla kultury narodowej. Dlatego ustawa o radiofonii i telewizji jest taka ważna, może nawet mniej w kwestii udziału kapitału zagranicznego, bo to można jakoś uregulować przepisami administracyjnymi, a bardziej w kwestii przestrzegania zapisu dotyczącego tych przynajmniej 30% repertuaru krajowego, ponieważ my jesteśmy skazani po prostu na bezrobocie.

Państwo doskonale wiedzą, jeśli obserwują jakieś takie wielkie akcje typu „Lato z Radiem” czy coś takiego, kto występuje na wielkich koncertach plenerowych za darmo. No, oprócz tego zespołu, który jest bez przerwy nadawany, jest to pięć, siedem, może dziesięć nazwisk. Ale to jest muzyka popularna, która nie jest wyznacznikiem

kultury narodowej, nie stanowi o naszej świadomości, o naszej tożsamości, nie stanowi o naszym obliczu w Unii Europejskiej. To jest muzyka użytkowa, która jest bardzo potrzebna – ja nic przeciwko niej nie mam – ale w dziedzinie muzyki, to muzyka klasyczna i jazz są tymi wyznacznikami stawiającymi nas w rzędzie krajów cywilizowanych. W związku z tym proszę bardzo pochylić się nad ustawą o radiofonii i telewizji w ten sposób, żeby nie niszczyć kultury narodowej przez taki zapis, który, wydawałoby się, nie ma jakby z kulturą wiele wspólnego.

I, kończąc już, przechodzę do ustawy o radiofonii i telewizji – konwencja rzymska. Były podnoszone argumenty, że jeżeli musielibyśmy płacić za wykonanie artystów zagranicznych, no to oczywiście więcej pieniędzy musieliby płacić nadawcy. Jest to trudna sprawa, rzeczywiście, ale fakt, że my nie płacimy za artystów zagranicznych powoduje, że jeżdżąc do Brukseli... Ponieważ jesteśmy członkami różnych organizacji międzynarodowych, jeździmy często do Brukseli – najbliższy wyjazd mamy w niedzielę, a w poniedziałek jest konferencja – gdzie postrzegani jesteśmy jako państwowi piraci, ponieważ jako jedyni w Europie nie płacimy za artystów zagranicznych. Jedyni. Proszę to uprzejmie wziąć pod uwagę.

I ostatnia sprawa, która znajduje się w teczce czerwonej, to jest ustawa o podatku od towarów i usług. No, tak się nieszczęśliwie złożyło, że podpisując akt koncesyjny, Polska nie zgłosiła zastrzeżeń do tej ustawy w wymiarze europejskim i ten VAT został wpisany artystom. Nam się udało to uratować przy pomocy między innymi Porozumienia „Łazienki Królewskie”, którego prezes siedzi tutaj koło mnie, odwiedzając i pana Millera, i pana Hausnera, i panią Muchę i pana...

*(Głos z sali: Raczkę.)*

I pana Raczkę, i Długosza, doradców...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Straciliśmy na to około dwustu godzin. Udało nam się jakoś ten VAT uratować, chociaż muszę powiedzieć, że urzędy skarbowe nie zostały do tej pory o tym poinformowane i możemy się spotkać z sytuacją, że ktoś powie: nie płacił pan VAT, nie złożył pan zeznań za zeszły miesiąc, płaci pan 15 tysięcy zł kary. Prosiłiśmy więc, błagaliśmy panią Muchę, żeby przygotowała taką wykładnię. Nie bardzo chce, nie wiem, dlaczego. Nie ma jeszcze tej wykładni na piśmie. Prosiłiśmy, żeby nam powiedziała, gdzie jest ta wykładnia, więc pani Mucha znalazła na stronie 46 uwagę napisaną takim drobnym maczkiem na dole, że państwo, czytając ustawę o podatku VAT, nie zauważyliby tego na pewno, bo to jest ustawa... Ile ona ma stron, przepraszam?

*(Głos z sali: Sto sześćdziesiąt.)*

Sto sześćdziesiąt stron ma ta ustawa. Maczkiem jest napisane, że istnieje możliwość włączenia do załącznika czwartego artystów. Bo my zostaliśmy potraktowani jak usługodawcy, państwo wiecie, to znaczy jak szewcy, krawcy czy fryzjerzy. Na przykład maklerzy giełdowi są zwolnieni z VAT, bo oni tworzą nasz wizerunek narodowy, prawda, to są ludzie, których trzeba chronić. A kultura da sobie radę. Znamy te opinie. Tak że to jest ta sprawa.

I jeszcze jedna, ostatnia już, sprawa, bo ja to oczywiście bardzo skracam... Ja poproszę pana Strausa, bo on opracował takie résumé w sprawie emerytur i ubezpieczeń. Krótko mówiąc, chodzi o tę sześćdziesięcioletnią tancerkę, która powinna wyjść na scenę i zatańczyć dla państwa na jakiejś większej uroczystości. Obawiam się, że to mogłoby się źle dla niej skończyć, prawda, w sensie zdrowotnym. Tak że ja w zasadzie

skończyłem i chciałbym tylko, żeby pan Straus uzupełnił tę wypowiedź w sprawy emerytur. Też w skrócie oczywiście, bo nie będziemy się zagłębiać w szczegóły.

**Wiceprzewodniczący Rady Naczelnej  
Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum”  
Witold Straus:**

Nie będę przedłużał tej sprawy. Wszyscy państwo to macie – to są już tylko dwie strony maszynopisu. Jest to problem, z którym walczyliśmy od 1999 r., od momentu wejścia w życie ustawy o funduszu emerytalnym i ubezpieczeniach społecznych. Wówczas przy tworzeniu tych ustaw nasze głosy nie zostały wysłuchane i bez przerwy istnieje konflikt. Wyznaczono na przykład składki dla artystów od 60% średniej płacy krajowej. Wówczas, gdy to było, średnia płaca krajowa wynosiła jeszcze 1 tysiąc 200 zł, dzisiaj to już jest dwa razy tyle. I artysta powinien zapłacić miesięcznie składkę na przykład 700 zł. A niestety, wielu artystów i twórców tylu pieniędzy miesięcznie nawet nie zarabia. I ja myślę, że państwu niczego tutaj odkrywczego nie mówię, bo są to rzeczy znane.

Drugi problem, niesłuchanie ważne, to sprawa wcześniejszego przechodzenia na emeryturę niektórych grup artystów. Po prostu czy treser dzikich zwierząt, czy baletnica, czy wreszcie perkusista, czy trąbkarz, który po kilkunastu latach głuchnie, no nie może pracować do sześćdziesiątego czy sześćdziesiątego piątego roku życia, ponieważ, no, warunki psychofizyczne są takie, że oni nie są w stanie tego zrobić. Do tej pory, do 2005 r. obowiązuje stara ustawa, stare rozporządzenie i pewne grupy artystów mogą przechodzić na wcześniejszą emeryturę. Ale ta ustawa przewiduje, że wszystko się kończy w 2005 r.

My, proszę państwa, zwróciliśmy się jeszcze w 1999 r., zaraz po wejściu ustawy w życie, do ministra pracy Komorowskiego, który obiecał, że instytut, zajmujący się przygotowaniem ustawy o emeryturach pomostowych, uwzględni nasze postulaty. Nic takiego się nie stało. Rybacy i górnicy mogą przechodzić na wcześniejsze emerytury, a baletnica nie. Baletnica do sześćdziesiątego roku życia ma tańczyć. A, jak powiedziała była pani wiceminister pracy, jeżeli nie, to może iść w końcu pracować na pocztę, naklejać znaczki w okienku.

Chcę powiedzieć... Kończę już, proszę państwa, bo to jest tak przykra sprawa, że właściwie trudno o niej publicznie mówić. Za trzy dni miną dwa miesiące od momentu, w którym złożyliśmy kolejny memoriał na ręce ministra Hausnera w tej sprawie. Pies z kulawą nogą nie raczył odpowiedzieć na te nasze postulaty. I taki jest stan. No i więcej już właściwie nie ma o czym mówić. Dziękuję.

**Prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Krzysztof Sadowski:**

Jeśli pan pozwoli, to chciałbym oddać głos przewodniczącemu Porozumienia „Łazienki Królewskie”, bo to jest taka jakby nowa forma naszej organizacji, wszystkich stowarzyszeń i związków. Dwa słówka po prostu.

**Przedstawiciel Porozumienia „Łazienki Królewskie” Jerzy Biernat:**

Jeżeli można, to muszę stwierdzić, iż ministerstwo pracy ma pomysł na zmniejszenie składki. Nasze pisma wysyłane do ministerstwa są jednak jakby grochem o ścianę, czyli można, ale jakby nie udaje się tego załatwić. Składka wynosząca 650 zł

miesięcznie to jest suma, której wielu, wielu artystów w ogóle nawet nie zarabia, bo jeżeli do tego dołożymy jeszcze koszty studiów artystycznych, nie tylko plastyków, ale muzyków i architektów, to jest około 500 zł, a jeżeli dołożymy do tego jeszcze koszt materiałów, to, muszę powiedzieć, do dziesiątego każdego miesiąca musimy płacić kwotę 1 tysiąca 500 zł. Naprawdę, proszę mi wierzyć, jeśli mogę mówić w imieniu porozumienia, ale przede wszystkim związku zawodowego plastyków, prawie 85% członków nie płaci w ogóle składek ZUS. Ja przekażę całą tę grupę, to jest około dziewięciu tysięcy twórców, państwu na garnuszek opieki społecznej, bo co mam z nimi zrobić? Oni nie korzystają z opieki społecznej w żadnej formie. Pomimo tego udało nam się – i to jest jak gdyby pierwsza zasługa Porozumienia „Łazienki Królewskie” – uzyskać zryczałtowane koszty uzyskania dzieła. Do czego zmierzam? Proszę państwa, twórcy nie są w jakiś sposób chronieni. Płacą podatki tak jak każdy obywatel w tym kraju. Ale mamy koszty uzyskania dzieła. To są koszty zryczałtowane. Muszę podkreślić, że w przypadku, kiedy twórca założy działalność gospodarczą, w ogóle nie płaci podatku, ponieważ koszty są tak wysokie, że nie ma zysków. Skąd ten pomysł, żeby jednak bronić kosztów uzyskania dzieła? Bo to jest niekorzystne, my wtedy płacimy tych 10%, prawda, od wartości wykonywanych prac. Otóż nie wyobrażam sobie, żeby większość twórców mogła prowadzić dokumentację księgową tak od podatku dochodowego, jak i vatowskiego. Poeta czy malarz nie są w stanie tego prowadzić, bo to jest inna osobowość. I dlatego zryczałtowanie kosztów w taki w sposób i zwolnienie z VAT są u nas takie ważne.

Udało nam się także dzięki uprzejmości właśnie państwa senatorów i sędzę, że to porozumienie... Jeżeli można, to chciałbym podziękować przy okazji całemu sekretariatowi, bo to jest jednak ciężka praca nas wszystkich w ramach tego porozumienia, i to ona dała takie pozytywne efekty. I marzymy, aby po tym pierwszym roku powtórzyło się z takim samym efektem za kilka lat. To tyle na razie. Dziękuję.

### **Prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Krzysztof Sadowski:**

Ja nie chciałem państwa zasmucać sytuacją środowisk artystycznych, ale w środowisku muzyków mieliśmy do niedawna kolegę, który jadł kielki, ponieważ miał tylko 100 zł miesięcznie. Otrzymywał je od rodziny. Sytuacja jest więc bardzo trudna. Wielu muzyków przez wprowadzenie nowych mediów elektronicznych, przez wprowadzenie dyskotek, przez wprowadzenie didżejów, przez właściwie zlikwidowanie dotacji ministra kultury... No bo my nie dostaliśmy w tym roku żadnej dotacji na działalność artystyczną, na koncerty, na seminaria, na warsztaty jazzowe. Muzycy po prostu w ogóle nie pracują. Jest jakaś grupa – tak jak kolega powiedział – około 85% uplastyków, no, a u nas, powiedzmy, około 50% znanych muzyków, którzy mogliby rozsławiać kulturę polską, a oni w ogóle nie mają żadnej pracy i no nikt jakby się nie kwapi, żeby podjąć jakieś starania ku temu. Nie mówię, żeby dawać im zasiłki, bo to jest bez sensu, ale stworzyć możliwości, żeby jednak ta kultura muzyczna, no, kwitła. Przecież młodzi ludzie się kształcą, ale my kształcimy po prostu bezrobotnych. Oni sobie chyba z tego nie zdają sprawy. Dziękuję.

### **Przewodniczący Rady Naczelnej Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” Jerzy Różewicz:**

Chcę przywitać spóźnionego prezesa SPAM, pana Antoniego Wicherka.

Przepraszam, mam prośbę, żeby pan nawiązał do wypowiedzi pana Sadowskiego i opowiedział trochę państwu o muzyce klasycznej, o naszej sytuacji. Mogę o to prosić? Pan Antoni Wicherek, znany dyrygent. Proszę bardzo.

**Prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków  
Antoni Wicherek:**

Proszę państwa, myślę, że wszyscy słuchają tych oświadczeń moich przedmówców, no, ze smutkiem. Proszę państwa, przecież mamy tak rozbudowane szkolnictwo artystyczne średnie i wyższe, wybudowane teatry, opery, filharmonie i sale, do których publiczność przychodziła bardzo często w 97%, a niekiedy w 100%. I teraz okazuje się, że te same teatry, te same filharmonie przygotowują jeden albo dwa programy na tydzień, a powinny ich przygotować cztery, grają nie w piątek i sobotę, ale tylko w piątek, i to nie każdy. No więc po prostu ich praca właściwie jest w połowie niewykorzystana. To, że istnieją te budynki, istnieją ci artyści przygotowani za naprawdę duże pieniądze... Bo utrzymanie wyższej szkoły muzycznej, stałe lekcje indywidualne przeważnie są bardzo kosztowne. Muszę powiedzieć, że poziom muzyków, orkiestr podniósł się zasadniczo, a obserwuję to od pięćdziesięciu lat. I po prostu zmarnowanie – tak to nazywam – tego potencjału artystycznego przez tę sytuację prawną, jaką tutaj państwo przedstawiali, no, jest naprawdę nie tylko niezrozumiałe, ale jest także po prostu przeciwne kulturze. Dlatego bardzo bym prosił panie senator i panów senatorów o uwzględnienie tych naszych próśb.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Bardzo proszę, słuchamy kolejnych wypowiedzi. Bardzo proszę o przedstawianie się, przypominam. I dajcie nam szansę na zadanie pytań.

*(Głos z sali: Tak jest.)*

**Wiceprezes Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków  
Jerzy Górzyński:**

Ja tylko króciutko chciałbym uzupełnić... Jerzy Górzyński ze SPAM, Stoart i Forum.

Chodzi o sprawę, o której wspomniał kolega Sadowski: my mamy spotkania za granicą. Ja już byłem na kilku z nich, dotyczących dialogu społecznego, który jest bardzo wysoko oceniony na Zachodzie. Rozmowy między rządami a agendami pozarządowymi i związkami toczą się nieustannie, bez przerwy. Jeśli chodzi o poziom kultury, ten, o którym my mówimy, to tam jest on utrzymywany bardzo wysoki. To jest, można powiedzieć, jedno z naczelných zadań każdego rządu. My otrzymujemy odpisy dyrektyw Unii...

*(Brak nagrania)*

...narzucono gdziekolwiek dyrektywy z Komisji Europejskiej, które mówiłyby, że nie wolno przechodzić na wcześniejsze emerytury, ponieważ... Coś takiego już słyszałem. Wręcz odwrotnie, w tej chwili są zalecenia, żeby kraje Unii Europejskiej – o naszym kraju jeszcze nie mówili, bo to było krótko przed naszym wstąpieniem, przed

1 maja – zajęły się w tej chwili sprawami wcześniejszego przechodzenia ludzi pracujących w szczególnie trudnych warunkach, również artystów, na wcześniejsze emerytury. Jest to bardzo poważna sprawa, którą zajęła się już Wielka Brytania. Zresztą Niemcy mają w tym względzie świetnie rozbudowany aparat prawny i doskonale dają sobie z tym radę. Tak samo Francja i Finlandia. Finlandia pokryła układem zbiorowym cały kraj. Tam nie ma muzyka, który nie jest objęty opieką. Tam nie ma takiej możliwości. To samo dotyczy Niemiec. Tam także... Na przykład drobna sprawa: oni mają sto dwadzieścia trzy orkiestry symfoniczne, radio, licząc wschód, zachód, północ i południe, czternaście zespołów symfonicznych, cztery big bandy, siedem chórów i jeden chór dziecięcy. U nas, kiedy w radiu rozmawiałem na te tematy, usłyszałem: proszę pana, my mamy inną misję, my mamy robić program, my się nie zajmujemy sprawami, które do nas nie należą. To znaczy, że co? Kultura muzyczna nie należy do rozgłośni? Mnie się wydaje, że wtedy kiedy mieliśmy orkiestrę w Bydgoszczy, w Krakowie, w Warszawie, w Szczecinie, a były to znakomite zespoły, to one naszą muzykę sławiły za granicą, ona była wszędzie słyszalna. W tej chwili jakoś to zostało zaniechane. Zostało nam kilka orkiestr. My w tej chwili w sumie z teatrami muzycznymi, mniejszymi, większymi i wszystkimi orkiestrami symfonicznymi mamy, powiem, około dwudziestu pięciu zespołów. Jeszcze nie zostało to dokładnie opracowane, ale tak jest. Jesteśmy więc, proszę państwa, daleko w tyle za Francją, za Finlandią, nie mówiąc już o Hiszpanii. A propos Hiszpanii. Kolega Sadowski mówił o procencie muzyki krajowej w programach. My mamy 33% zagwarantowane. W Hiszpanii już w tej chwili jest 60%. Oni mają własną stację, która nadaje tylko i wyłącznie hiszpańską muzykę, non stop. I tamci wykonawcy są pod stałą opieką ich związku zbiorowego zarządzania. Jest to bardzo istotne. To znaczy, że ci artyści... A przecież my wiemy, że w Hiszpanii nie ma tak rozbudowanej kultury symfonicznej jak w innych krajach, niemniej ci twórcy i wykonawcy bardzo korzystają na tym, że tam tak wysoko jest ceniona ich własna kultura. I to by było tyle.

Aha, chciałbym jeszcze dodać... Bo czeka nas właśnie ciężka rozmowa w Brukseli, dalszy ciąg dialogu społecznego. Będąc w Tallinie w ubiegłym miesiącu, usłyszałem właśnie pytanie: a dlaczego wy jeszcze nie załatwiliście konwencji rzymskiej? Cóż ja mogę odpowiedzieć? Ja nie mam nic do powiedzenia, bo na tę odpowiedź ze strony naszych prawodawców czeka cały świat kultury. Teraz właśnie z kolegą Sadowskim jedziemy do Brukseli na dalszy ciąg dialogu społecznego. Obawiam się znowu takich pytań, jak również pytań na temat dialogu społecznego. Bo kiedy mnie zapytano, jak on u nas wygląda, czy jest dwustronny, trzystronny... Ja mówię w tej chwili o kulturze, ja nie mówię o sprawach przemysłu, bo w związku z tym istnieje bez przerwy jakiś kontakt rządu z przemysłem ciężkim, kolejnictwem itd. Ja mówię o kulturze, a tego dialogu u nas praktycznie nie ma. Ja wstydzę się, kiedy mnie o to pytają, bo moim zadaniem, zadaniem człowieka urodzonego tu dawno, dawno temu, który przeżył i dobre, i złe, jest pokazywanie Polski w jak najlepszym świetle. I dlatego, kiedy zadaje mi się pytanie, jak wygląda u nas dialog społeczny, zaczynam się bardzo mocno zastanawiać, co odpowiedzieć i jak to powiedzieć, żeby nie pokazać żadnej plamy. Niestety, w sferze kultury tych dialogów nie mamy. Przykre. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.  
Pan Andrzej Kaczanowski.

**Przedstawiciel Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum”  
Andrzej Kaczanowski:**

Andrzej Kaczanowski, Forum.

Proszę państwa, ja myślę, że ten obraz, który mamy, ta mnogość dokumentów, świadczy o tym, że w naszej dziedzinie mamy troszkę opóźnienia legislacyjne. I myślę, że nie od rzeczy byłoby się zastanowić, czy nie warto wprowadzić w ogóle jednej ustawy, która by kwestie twórców jako takich regulowała kompleksowo, żeby nie trzeba było posługiwać się dwudziestoma różnymi ustawami z różnych dziedzin, tylko żeby to było po prostu opracowane w miarę z sensem. Przecież stać nas na bardzo sensowne wnioski. Dotyczy to po prostu całej sfery życia, uprawiania sztuki, a również sfery polityki państwowej, czyli upowszechniania kultury, która, moim zdaniem, kompletnie nam gdzieś w tej chwili uciekła.

My tu tak mówimy o tych papierach, ludzie z boku słuchający mogą mieć takie dziwne wrażenie, że my się zajmujemy wyłącznie papierami. Nie, przecież my swoje gramy, swoje malujemy, swoje wystawiamy i tu nie ma sprawy. Problem tylko w tym, że świat jest tak uregulowany, że korzystamy z pieniędzy publicznych. Te pieniądze podlegają szczególnej trosce, jeśli chodzi o wydawanie. I one wymagają, niestety, tych papierów, tych różnych paragrafów i ustaw. Stąd nasza troska o to, żeby te ustawy były jak najlepiej skonstruowane. Niestety, tak nie jest.

Moje spostrzeżenie jest takie, że finanse może nie są najgorsze, tylko najsłabszym elementem tej dziedziny u nas w Polsce jest problem dystrybucji. Po prostu płaci się nie za to, za co należałoby płacić, i nie pilnuje się pewnych parametrów, które jakby przysługują właścicielowi, czyli w tym przypadku państwu polskiemu. Bo płacąc pieniądze, niemałe przecież, na tę dziedzinę powinno ono wykazywać więcej troski o jakość produkcji, jakość konsumpcji tej sztuki i o to, czy ona jest dobrze spożytkowana. To jest chyba główny kłopot.

Wydaje mi się, że z tymi emeryturami nie od rzeczy byłoby pójście w kierunku takim, jaki mają rolnicy. Zresztą dotyczy to bardzo małej grupy ludzi zawodowej w Polsce, tak że dla budżetu to w ogóle nie jest żaden uszczerbek ani wysiłek. Tych kosztów uzyskania natomiast, o których bez przerwy słyszymy, że one przecież są i o co nam chodzi, mamy 50%, no więc, czego jeszcze chcemy. To jest zupełne nieporozumienie, proszę państwa, ponieważ koszt uzyskania jest to jakby taka zapłata, którą my płacimy z własnej kieszeni tylko trochę później, ponieważ mamy wysokie ryzyko niewykonania zawodu. To znaczy jest zabukowany koncert, ale na tydzień lub dziesięć dni przed okazuje się, że on spada z jakiegoś tam powodu, że on się nie odbędzie. A muzyk, który przez miesiąc czy dwa pilnie przygotowywał formę na ten koncert, raptem dowiaduje się, że nic z tego nie będzie. Tak więc przy następnej okazji, kiedy uda mu się coś wykonać, tych 50% jakby tego zysku, to są właśnie pieniądze niedopłacone gdzieś tam wcześniej. To w efekcie i tak w końcu wraca do Skarbu Państwa w postaci różnych podatków itd., tylko że nie jest to jakaś specjalna uprzejmość, że ustawodawca daje nam 50%, mówiąc: panowie, macie to i już nic nie mówcie, o co wam jeszcze chodzi. To jest zupełnie inna kategoria rozpatrywania kwestii finansowej. To nie jest przecież to samo, co dotacja. Tak że tak to wygląda. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.

Jeszcze pan Biernat.



**Przedstawiciel Porozumienia „Łazienki Królewskie” Jerzy Biernat:**

Jeżeli można...

*(Przewodniczący Ryszard Sławiński: Dajcie nam szansę na zadanie pytań.)*

Już kończę. Ostatnie zdanie. Bardzo chcę wzmocnić wypowiedź kolegi Kaczanowskiego, dlatego że, proszę państwa, pięćdziesiąt osiem ustaw to są ustawy dotyczące samych plastyków. Nie ogarniemy tej liczby ustaw, na jaką jesteśmy rozpisani. Mało tego, te przepisy bardzo często wzajemnie się wykluczają i to jest dla nas bardzo niekorzystne. Stąd bardzo gorąca prośba o podjęcie pracy nad ustawą o działalności twórczej, trzeba bowiem określić, o ile się da, status twórcy, bo nad tym pięćdziesiąt lat pracują UNESCO i ONZ. To jest istotne. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.

Szanowni Państwo! Po tych wielu wypowiedziach został ledwie zarysowany, muśnięty obraz polskiej kultury, który jest skomplikowany i mało sympatyczny, no ale chyba dochodzimy, ciągle będziemy dochodzić do jakiegoś obrazu, pewnie nie idealnego, ale coraz lepszego.

Przechodzimy do pytań. Proszę panie senator i panów senatorów o zadawanie pytań, o wypowiedzi, które ewentualnie będą składnikiem tego naszego dzisiejszego posiedzenia dotyczącego bardzo wrażliwej, bardzo chyba – a jeśli nie bardzo, to trochę – zaniedbanej sfery ekonomicznej środowiska kultury. Bardzo proszę.

Bardzo proszę, senator Jan Szafraniec. Po nim pani senator Maria Berny.

**Senator Jan Szafraniec:**

Dziękuję bardzo.

Ja rzeczywiście jestem pod wrażeniem państwa wypowiedzi, które jednoznacznie świadczą, że perspektywa polskiej kultury jest nie najwesejsza. Są tutaj jakieś uwagi, propozycje, dotyczące ustawy o zmianie ustawy o radiofonii i telewizji. Rzeczywiście tymi propozycjami trzeba by się było zająć na serio, tym bardziej że w tej chwili Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji realizuje tak zwany program Media Plus. I cóż ten program robi? Ten program przede wszystkim promuje tak zwaną twórczość europejską, promuje poza tym różnorodność kulturową, rozwój regionalny, no i oczywiście różnorodność językową. Ja mam wrażenie, że polska kultura w kontekście tego programu pozostaje gdzieś tam na marginesie i dlatego ze wszech miar trzeba by jej bronić.

Poza tym jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, którym, moim zdaniem, należałoby się zająć. Ja jestem lekarzem z wykształcenia, wobec czego państwo mogą mnie poprawić, ale wiem, że kiedyś obowiązywała konwencja berneńska, polegająca na tym, że jeśli dane państwo chroniło swoją kulturę na wysokim poziomie, to wówczas każdy import kulturowy, dochodzący już do tego państwa, musiał spełnić warunki czy, że tak powiem, dosięgać tego pułapu, które dane państwo sobie założyło. W tej chwili ta konwencja już nie obowiązuje, ale obowiązuje inna konwencja czy może inna zasada, a mianowicie zasada, nazwijmy to, wspólnotowa, polegająca na tym, że jeśli jakieś państwo dopuści do dystrybucji na swoim terytorium jakieś dzieło, obojętnie czy teatralne, muzyczne, czy też filmowe, które może być bardzo niskiego lotu, to wówczas

inne państwo członkowskie nie może zablokować dystrybucji tego dzieła na swoim terenie, tylko musi to dzieło dystrybuować.

No więc wydaje mi się, że te uwagi państwa – ja przyglądam się tej ustawie o radiofonii i telewizji – są absolutnie zasadne i w miarę możliwości trzeba by było właśnie chronić tę twórczość polską, ale my z kolei jesteśmy, że tak powiem, no, jakby pod presją dostosowywania naszego prawa do prawa unijnego, między innymi do dyrektywy o telewizji ponadgranicznej. I trzeba by było po prostu robić wszystko, żeby nie być w kolizji, że tak powiem, z unijnymi dyrektywami, a jednocześnie wzmacniać i promować naszą twórczość. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, moment, moment. Może zbierzemy pytania, a potem państwo się do nich odniosą.

Pani senator Maria Berny.

**Senator Maria Berny:**

Ja nie jestem przekonana o tym, czy to, co chcę powiedzieć, będzie istotnie pytaniem, bo po wypowiedziach panów – tak się złożyło, że istotnie samych panów – nasuwałyby się nam pytania raczej do reprezentantów władzy wykonawczej. Ale przypominam sobie taką rzecz, że ja przez wiele lat pracowałam ze środowiskami artystycznymi i przez wiele lat słyszałam takie narzekania: gdybym był na Zachodzie, to moje obrazy szłyby za taką cenę, a tutaj wydział kultury za taką samą cenę kupuje obraz mój, wielkiego artysty i jakiegoś tam pacykarza. Rzeczywiście tak było i rzeczywiście było to niesłuszne, ale ten sposób, że tak powiem, gospodarowania dobrami, jakimi były obrazy, był no sprawiedliwy po ludzku, chociaż niesprawiedliwy w ocenie – to z punktu widzenia wagi niektórych dzieł dla kultury polskiej.

Wydaje mi się, że w tej chwili nieszczęście polega na tym, że środowiska artystyczne, tak samo jak całe społeczeństwo polskie, bardzo mocno się podzieliło na tę grupę spauperyzowaną, biedną, ale dużą grupę ludzi nie zawsze tworzących najwyższe wartości artystyczne, lecz doskonale gospodarujących swoimi wytworami, ludzi, którzy stanowią elitę ekonomiczną tego środowiska. I wobec tego, skoro mówimy o ustaleniach, zapisach prawnych, dotyczących całości, to część środowisk gospodarujących tymi dobrami zawsze patrzy na to, że w tych środowiskach są ludzie bardzo bogaci. I chyba to w pewnym sensie przeszkadza w takim naprawdę solidnym zadbaniu o potrzebny społeczny.

A wracając do tego, co pan mówił o tańczącej baletnicy, no to rzeczywiście, ja już pomijam jej możliwości, ale nawet jako widz niechętnie oglądam starszą panią podskakującą na scenie.

*(Głos z sali: Pawłowa tańczyła do sześćdziesiątego roku życia.)*

Ja zresztą mam córkę instrumentalistkę, która gra na wiolonczeli w filharmonii i też marzy o tym, żeby pójść na emeryturę w jakimś przyzwoitym czasie, mimo że wiolonczela jest stosunkowo łatwym instrumentem. Ale ona także marzy o tym, żeby mieć trochę lepsze życie. Myślę, Panie Przewodniczący, że będziemy te pytania zadawali przedstawicielom ministerstwa.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Oczywiście, po to, jeśli pani pozwoli, będziemy jednak zadawać. Bo najgorzej jest popełnić grzech zaniechania.

Pan senator Krzysztof Piesiewicz.

**Senator Krzysztof Piesiewicz:**

Proszę państwa, rzeczywiście, jak pani senator Berny powiedziała, w zasadzie pytań tutaj nie ma. Są natomiast pytania do tych, którzy mają w ręku ten drążek do zmiany biegów, prawda. Bo tutaj trzeba prawdopodobnie wrzucić nawet nie czwarty czy piąty bieg, tylko bieg wsteczny, tak mi się wydaje. Ja obserwuję tę sytuację od dłuższego czasu i chcę państwu przedstawić kilka takich moich rad, ponieważ ja też troszeczkę jestem z tego środowiska, tylko nie pracuję akurat w Polsce, a poza nią, nie z powodu tego, że nie chcę tu pracować, tylko po prostu nie mogę. Ale to zupełnie jest inne zagadnienie.

Rzeczywiście, stosunek naszej władzy i naszego prawa do środowiska twórczego w zestawieniu na przykład z takimi krajami jak Holandia czy Francja, czy Hiszpania jest po prostu, no, nieporównywalny. Sposób funkcjonowania organizacji zbiorowego zarządzania... Ja akurat jestem członkiem francuskiej organizacji zbiorowego zarządzania i wiem, jak to funkcjonuje, jakie to są pieniądze, jaki jest stosunek do twórców, jak to jest rozwiązane i czym te środowiska się zajmują. I teraz konkluzja. Proszę państwa, jeżeli my mówimy o uwłaszczeniu nomenklatury w 1989 r., to wszystko, co dotyczy tak zwanego uwłaszczenia, jakaś spółdzielnia ogrodnicza czy jakaś inna, to jest nic w stosunku do gigantycznego uwłaszczenia pewnej elity na dobrach polskiej kultury, które zostały wykonane przez twórców. To jest istota całego zagadnienia. To jest bardzo poważna sprawa, ponieważ ja z nią walczę i ja nie mogę przebić się przez pewien mur zmywy. To jest mur, wielka budowla betonowa zmywy, ponieważ tu są wielkie pieniądze. Jeżeli tego muru się nie rozbije...

Dlaczego trudno jest go rozbić? Chcę, żeby państwo o tym wiedzieli: w skład tego betonu wchodzi kilkunastu właścicieli wielkich instytucji medialnych i dystrybucyjnych, którzy są już na liście stu najbogatszych Polaków. I każdy, kto działa publicznie, wystąpi z tego rodzaju tezą, stworzy dla nich śmiertelne zagrożenie. Nie takie, że pójdą z torbami, tylko że będą mieli sporo mniej.

I teraz poruszaliście państwo głównie zagadnienie instrumentalistów, muzyki itd., itd. Proszę państwa, a co jest z twórcami tego, co dzisiaj jest podstawą opisu świata, czyli z filmowcami? Kiedy są nowe nośniki DVD, na których zarabia się miliardy? Są opinie prawne... Mówicie państwo o krakowskich opiniach prawnych, że to jest jedyny ośrodek, który stara się stworzyć prawo autorskie i relacje, które będą kompatybilne, jak to się mówi, prawda, a nie powinno się mówić, w stosunku do systemu prawa europejskiego. Ten ośrodek jest ignorowany, ponieważ jest jeszcze inny ośrodek, mianowicie ośrodek warszawski, który sprzyja oligarchom. Obecne prawo autorskie jest pisane pod oligarchów. Ustawa o radiu i telewizji nie jest pisana pod oligarchów. Konwencja rzymska była próbą ustrzeżenia się od oligarchów. Jest rzeczą oczywistą, że musimy zrozumieć to, że jesteśmy w nowym układzie, nie jesteśmy w tak zwanym mecenacie realnego socjalizmu, ale to wcale nie oznacza, żeby pójść totalnie w drugim kierunku i budować gigantyczną piramidę związaną z tym, że parę osób pociąga za sznurki.

Ja mam, proszę państwa, tego rodzaju propozycję, że tam, gdzie nie można... Powinniście, zwracam się do pana, który zajmuje się zagadnieniami prawnymi, wnieść w trybie – w tej chwili nie pamiętam, to czeski błąd – art. 189 czy 198 k.p.c. o ustalenie istnienia albo nieistnienia stosunku prawnego, iść do sądu, a z sądu do Strasburga. Bo ja uważam, że tej betonowej ściany się nie rozwali. Jest to bowiem ogromna ilość interesów ludzi w to zamieszanych, dysponujących mediami. Pamiętajcie państwo, to jest bardzo trudna sprawa. Ci ludzie, którzy są zainteresowani utrzymaniem tego standardu, dysponują potężną siłą medialną. A więc ja uważam, że tu nie ma innego wyjścia. Trzeba podążać w tym kierunku. Niestety, trzeba przejść wszystkie etapy. Może być nawet w pewnych sprawach skarga do Trybunału Konstytucyjnego. Trzeba usiąść i się nad tym zastanowić, ponieważ samo mówienie: bardzo prosimy pana ministra, pana wiceministra, pana prezesa, pana takiego i takiego... To jest bardzo skomplikowane, ale w takiej rzeczywistości funkcjonujemy.

Mówicie państwo o tak zwanych kosztach uzysku. O czym my w ogóle rozmawiamy? Oczywiście, że koszty uzysku dla dwóch, czterech, pięciu artystów klasy światowej to są wielkie pieniądze, ale to są gwiazdy. Ale przeciętny poeta czy muzyk bez kosztów uzysku po prostu nie ma co jeść. Nie mówiąc o tym, że przez przedstawicieli Ministerstwa Finansów wygłaszane są perfidne kłamstwa i brednie, ponieważ w Holandii cały podatek od działalności twórczej wynosi 7%, no więc jak można mówić o tym, że w Polsce jest pobierany niski podatek od działalności twórczej, kiedy jest tego 21% z kosztami uzysku. Proszę mi wskazać... W Szwajcarii jest 4,5%, we Francji jest więcej, ale jakie tam są odpisy! Kompozytor, pisarz czy poeta może praktycznie kupić sobie dom, wpisać w to i powiedzieć, że musi mieć taki dom, ponieważ dobrze mu się w nim tworzy. To, co u nas się odbywa, jest jedną wielką, gigantyczną zмовą.

Problem emerytur. Proszę państwa, nie wiercie w to, że przy obecnym stanie rzeczy, że się tak wyrażę, jakikolwiek rząd zgodzi się na tak zwane wcześniejsze emerytury. To jest niemożliwe. I tu wchodzimy w sferę poważniejszych spraw. W związku z tym takie stowarzyszenia twórcze i takie związki zawodowe powinny zastanowić się, jak znaleźć rozwiązanie, żeby były... Tam jest 2006 r., prawda? Być może da się to jeszcze przedłużyć o dwa lata. O to trzeba się starać, trzeba stworzyć system dodatkowych ubezpieczeń. Ale nad tym trzeba pracować, a nie czekać na dobroć jakiegokolwiek ministra.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Oczywiście. Trzeba wypracować system przy tego rodzaju ryzykownym działaniu zawodowym. Przecież wiadomo, że jeżeli ktoś idzie do szkoły baletowej, to kiedy będzie miał trzydzieści pięć lat... Musi być wypracowany system, prawda? Tak samo przecież, no, państwo lepiej wiecie, o czym ja mówię. W związku z tym ja bym siedział w takich kierunkach, poszukiwał rozwiązań czy na przykład wymusił, żeby w pewnym zakresie pieniądze były odprowadzane nie tylko na ZUS, ale również na inne instytucje dotyczące ubezpieczenia.

Jest też druga sprawa – po prostu iść do sądu, do Trybunału Konstytucyjnego i do Strasburga. W sprawie tych 33% trzeba po prostu iść i żądać egzekucji prawa. Nie prosić, nie błagać. Na szczęście jeszcze jest Sąd Najwyższy, na szczęście są sądy okręgowe i apelacyjne, w tym trybunał. Ja nie potrafię w tej chwili ułożyć tego pozwu, tej skargi, ale moim zdaniem to jest ewidentne łamanie prawa. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Panie Senatorze.

Pani senator Szyszkowska. Potem postaramy się posłuchać jeszcze naszych gospodarzy.

Bardzo proszę, Pani Senator.

**Senator Maria Szyszkowska:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Chciałabym powiedzieć, że dzięki wystąpieniom państwa głębiej zrozumiałam, dlaczego tak rzadko słyszy się polską muzykę, nawet pieśni Bairda czy piosenki Lutosławskiego nie są przecież nadawane. Zupełnie świadomie podaję te przykłady.

Chciałabym też powiedzieć, że podawany tutaj przykład pewnej grupy bogatych twórców o niczym nie świadczy, dlatego że twórcy z reguły pozbawieni są sprytu życiowego. I to właśnie społeczeństwo ma zapewnić twórcom jakieś elementarne warunki do tego, żeby mogli tworzyć. A to, że od czasu do czasu jakiś twórca, mając mniejszy czy większy talent, ma także spryt życiowy, jest, powiedzmy, wyjątkiem od reguły. Tak więc na tę sprawę trzeba zupełnie inaczej spojrzeć.

Ja oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, kto ma prawo inicjatywy ustawodawczej, ale zastanawiam się nad tym – tych materiałów jeszcze nie mogłam przeczytać, to jest oczywiste – że może prawnicy związani z państwem stowarzyszeniem, jak również na przykład prawnicy czy przedstawiciele Związku Literatów Polskich mogliby wspólnie na brudno przygotować pewien projekt ustawy o działalności twórczej artystycznej i literackiej po to, żeby na przykład Senat, mający prawo inicjatywy ustawodawczej, mógł to tak czy inaczej opracować. Ale muszą być jakieś bardzo jednoznaczne postulaty również ze strony literatów.

Ja na przykład już trzeci rok nie mogę uzyskać od ministrów kultury – mówię w liczbie mnogiej, bo oni się zmieniają – minimalnych dotacji rządu, nawet kilku tysięcy złotych, na podtrzymanie regionalnych pism poświęconych kulturze, a wszyscy wiemy, że nie ma pisma ogólnopolskiego poświęconego sprawom kultury. Podaję to jako przykład, ponieważ wydaje mi się, że ten projekt ustawy o działalności twórczej powinien obejmować wszelkie możliwe rodzaje twórczości. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Pani Senator.

Ja myślę, że to jest stosowana pora, żeby posłuchać państwa.

Chcę jeszcze tylko powiedzieć, że nie były to w zasadzie pytania, a bardziej refleksje, wywody, ponieważ to, co usłyszeliśmy, no, chwilami poraża. I zanim skończymy to posiedzenie to ja już wyrażam radość, że tutaj trafiliśmy, bo my przede wszystkim wiele się dowiedzieliśmy, czegoś się nauczyliśmy, a bez tego trudno mieć jakkolwiek stosunek do tego, co potem stanowimy.

Pani redaktor Olejniczak prosiła o głos, bardzo proszę.

**Przedstawicielka Porozumienia „Łazienki Królewskie”****Halina Olejniczak:**

Proszę pań senator i panów senatorów, proszę koleżanek i kolegów, jesteśmy w sytuacji historycznej. Spodziewaliśmy się, że będzie trochę więcej czasu i będziemy mogli przedstawić to, co do tej pory udało nam się uzyskać. Nie ma, niestety, tego czasu, więc tylko króciuteńko o wszystkim opowiem. Sytuacja jest historyczna, dlatego że środowiska twórców i artystów wykonawców są razem. I nie jesteśmy po to, żeby pomagać, apelować, wymyślać hasła, tylko jesteśmy po to, żeby zająć się legislacją dotyczącą sytuacji twórców, artystów, wykonawców. To jest punkt pierwszy.

W ciągu roku udało nam się już parę spraw załatwić, nie nagłaśniając tego, po cichu, powtarzam: wspólnie, bez hasła, bez mediów. Była taka próba oczywiście, ale stwierdziliśmy, że może lepiej rozmawiajmy, a kiedy będzie trzeba, wykorzystajmy media. Dlatego bardzo się cieszymy – myślę, że koledzy się ze mną zgodzą – że państwo się z nami spotykają, bo to rzeczywiście skończy się, nawet w obecnej sytuacji Senatu, niewątpliwie decyzjami z państwa strony. Będziemy prosić o te decyzje. Zaraz również powiem szczegółowo, w jakich sprawach.

Proszę pamiętać, że my nie zejdziemy z tej ścieżki. To jest ścieżka, która się nazywa wspólnota. Kolega Rózewicz mówił o tym, że środowiska muzyczne, wszystkie środowiska artystyczne porozumiały się i zjednoczyły w ramach Porozumienia „Łazienki Królewskie”. Są tu środowiska ze wszystkich opcji od lewej do prawej, wszystkie kolory ideologiczne. Nikt nie pyta o przynależność, nikt nie pyta o poglądy. Jesteśmy w Porozumieniu „Łazienki Królewskie” po to, żeby zająć się naszą własną sytuacją.

I teraz to, że mówimy, że udało nam się za pięć dwunasta załatwić bardzo ważną sprawę, czyli zwolnienie twórców z VAT, to odesłanie nas do załącznika nr 4, załącznika wyłączeń, oznacza, że wiemy dokładnie, po co jesteśmy. I to nasze spotkanie... Proszę zwrócić uwagę na cztery teczki, które państwo dostali. To są cztery sprawy, nad którymi pracujemy. Zapewniam, że pracujemy nad kilkudziesięcioma sprawami. Pracujemy nad takim zsyntetyzowaniem sytuacji legislacyjnej środowisk twórczych. To, co mówił Jerzy Biernat o tych pięćdziesięciu ośmiu ustawach dotyczących środowiska plastycznego, oznacza tylko tyle, że jesteśmy zorientowani, jakie ustawy jakich środowisk dotyczą i co w nich trzeba zmienić. Jesteśmy na różnych etapach pracy i jeszcze jakby uzgadniamy stanowiska.

Ileś ustaw, które już w tej chwili znajdują się w Sejmie, chcielibyśmy powstrzymać i w związku z tym chcielibyśmy prosić państwa o pomoc. Powiem od o tym razu: serdecznie prosimy o powstrzymanie dwóch ustaw, przynajmniej dwóch. Jedna z nich to ustawa o kinematografii, która jeszcze nie wyszła z Sejmu, ale jest już chyba przed trzecim czytaniem, a druga to ustawa o roboczym tytule: o tłumaczach publicznych. Bardzo proszę o powstrzymanie przynajmniej tych dwóch ustaw. Ustawa, o której mówił pan senator Szafraniec, to oczywiście jest cała wielka sprawa i to jedno posiedzenie na ten temat nie wystarczy, ale jesteśmy przygotowani i do tej ustawy. To, co Krzysztof przedstawił na niewielu kartkach, mamy bardzo szczegółowo rozpracowane.

Teraz króciuteńko o ustawie o kinematografii.

Proszę pań senator i panów senatorów, ustawa o kinematografii została wypracowana przez środowiska gospodarcze, ustawa o tłumaczach również została wypracowana przez środowiska gospodarcze. One mają do tego prawo. Tutaj troszeczkę bym złagodziła tę pańską wypowiedź, Panie Senatorze. Ja powiedziałabym to troszkę ina-

czej, Panie Mecenasie. Proszę zwrócić uwagę na proces historyczny. Najpierw zajęliśmy się po zmianie ustrojów ustawami gospodarczymi. Najpierw kodeksem handlowym, najpierw ustawą o działalności gospodarczej. Najpierw zajęliśmy się dopasowaniami finansowymi, zajęliśmy się bankiem narodowym, Radą Polityki Pieniężnej itd., itd. Najpierw się tym zajęliśmy. Nie będę tego rozwijać, ale opinię tę państwo przecież podzielają.

My po prostu mamy pewne środowiska, które sami wyposażyliśmy w odpowiednie instrumenty, czy pozwoliliśmy im wyposażać się w te instrumenty. To są ludzie, którzy znają wszystkie procedury obowiązujące na świecie i w zasadzie pozwoliliśmy im na to – mówię my, jako te środowiska związane właśnie z kulturą, związane z twórczością – żeby oni tymi instrumentami operowali. I te dwie ustawy, o których mówiłam, są dokładnie w ten sposób skonstruowane, dlatego mamy serdeczną prośbę: jeśli ona dojdą do Senatu, to bardzo prosimy o konsultacje, a wtedy oczywiście wszelkie powody, również finansowe, dla których chcemy je powstrzymać, wyjaśnimy. Ponieważ te dwie ustawy są klinicznym przykładem tego, na co w kulturze polskiej idą pieniądze i dlaczego tych pieniędzy nie musi aż tak brakować. Bo nie musi ich aż tak brakować. Tak że to jest tylko jeden z powodów, dla których chcemy te ustawy zatrzymać i jesteśmy już gotowi do rozmów na ten temat.

Następna sprawa, proszę państwa, dotyczy sytuacji prawnej i wypracowania systemu. Panie Mecenasie, my się wszyscy zajmujemy prawem, właśnie tak jak powiedziałam, my się tym zajmujemy wszyscy. Nie ma wśród nas specjalnego człowieka, są tylko ci, którzy znają się na prawie, i, jak powiadam, w naszym interesie jest to, żeby to prawo zmienić. Wszyscy tu po jesteśmy.

Jeszcze króciuteńko o tym, co mówili pan i pani senator. Proszę państwa, ja przypominam, my mamy pewien dokument, który się nazywa: traktat akcesyjny. W traktacie akcesyjnym znajduje się rozdział „Kultura i polityka audiowizualna”. Czytaliśmy sobie na głos ten traktat w Porozumieniu „Łazienki Królewskie” i w poszczególnych środowiskach – środowiska, które negocjowały traktat akcesyjny z naszej strony, nie zgłosiły ani jednego problemu negocjacyjnego dotyczącego tematu kultury i polityki audiowizualnej. I to jest odpowiedź na program Media Plus, który wprowadził wcześniej, ale w związku z tą samą kwestią, w zakres działania Krajowej Rady, i to jest również odpowiedź na brak w tej chwili jakichkolwiek instrumentów regulujących dostęp twórców polskich do mediów. Nawet jeśli powstanie kanał kulturalny, to nie będzie to kanał twórców, bo wszystko zmierza do tego, żeby telewizja uzyskała dostęp do platformy. A, nawet już go uzyskała. No więc telewizja już pracuje nad kanałem kulturalnym. To wcale nie będzie kanał twórców polskich, tylko kanał producentów. I tutaj rysuje się nam kolejny konflikt, kolejna wielka sprawa, o której wiemy, że to, czego chcą producenci, to nie zawsze jest to, czego chcą twórcy i to, czego chce publiczność, zwłaszcza ta część publiczności, która rzeczywiście jest wysublimowaną odbiorcą kultury. Bo rzeczywiście, muzyki możemy słuchać bez względu na to, czy chcemy czy nie, natomiast nie zawsze mamy dostęp...

Już się streszczam, Panie Senatorze, przepraszam.

W związku z tym chciałabym tylko zwrócić uwagę na fakt, że nie wypracowaliśmy sobie żadnej propozycji kulturalnej i żadnej propozycji w sferze polityki audiowizualnej w momencie wstąpienia do Unii. Jesteśmy skazani na to, że w ponad 50% czy 70% nasze postępowanie w tym zakresie reguluje prawodawstwo europejskie.

Tak więc dokument o misji, który w tej chwili powstaje w telewizji, będzie dokumentem złożonym tylko i wyłącznie z cytatów prawnych i z odpowiednich regulacji w tym momencie nas dotyczących. Jeśli możemy w tej sprawie coś zrobić, to jestem za tym, żebyśmy to robili, ponieważ możemy uzyskać jeszcze kilka wyjątków – akurat europejska komisja kultury mówi o czymś takim, jak wyjątek krajowy. I to jest to, czego użyłam w tej chwili: wyjątek krajowy, który jest bardzo szeroko stosowany.

Notabene minister kultury podpisał wszystkie regulacje dotyczące twórców i artystów wykonawców unijnych, delegując ich prawa na rynek polski i w środowisku polskim. Ale nie zadbał on rzeczywiście, żeby nasi twórcy i artyści uzyskali te prawa i tę ochronę. Czyli my, jeśli wyjedziemy do Unii, możemy tylko nosić kable. Natomiast oni mają u nas wszystkie prawa.

Ja mówię o tym tylko dlatego, żeby nie narzekać. Po prostu mówię to, rysując określone obszary, którymi my się również zajmujemy. Jest tutaj ogromna zgoda między nami. I myślę, że nawet jeśli Ministerstwo Kultury nie jest tym zainteresowane, bo nie jest i nie będziemy udawać... Ministerstwo Kultury odpowie na wszystkie państwa pytania, bo ono pięknie umie odpowiadać na pytania. Nie widzę jednak potrzeby ich zadawania, bo to jest strata czasu. Apeluję do państwa, do pań senator i panów senatorów, o ogromną współpracę z nami. Ministerstwo nazywa się Ministerstwem Kultury i niech ono sobie dotuje swoje programy, niech sobie rozwija swoją politykę regionalną. To jest wielkie zadanie. Zajmijmy się tymczasem sztuką, twórcami i o to bardzo serdecznie apeluję również w imieniu moich kolegów. Dziękuję i przepraszam, że tak długo...

#### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo, Pani Redaktor.  
Pan Krzysztof Sadowski prosił jeszcze o głos.

#### **Prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego Krzysztof Sadowski:**

Tak. Ja tylko w odpowiedzi na wystąpienie państwa senatorów. Dla pana Krzysztofa Piesiewicza mam informację, że jeżeli chodzi o rynek muzyczny, to jest już on całkowicie w rękach zagranicznych. Już nie ma żadnych krajowych wytwórni płytowych. To znaczy są, ale one stanowią może 1–2% rynku. W zasadzie jesteśmy w rękach obcego kapitału. I muszę panu powiedzieć więcej: nie wiemy, jakiego. To są jakieś wielkie multimedialne koncerty i nawet nie wiemy, gdzie siedzi ich dyrektor. Wie pan, jaka jest sytuacja. Nie wiadomo, czyje to jest. To jeżeli chodzi o muzykę.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

To znaczy gdzieś są zarejestrowani, ale trudno...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Tak, dobrze. Za biedni jesteśmy.

Jeżeli chodzi o wypowiedź pani Marii, to proszę bardzo być wyrozumiałą dla twórców, ponieważ jak tutaj rozmawialiśmy, twórca raz dostał 20 tysięcy zł za pomnik, ale potem cztery lata nie miał co jeść, bo nie zarabiał, tak że nie jest tak najlepiej.

Jeżeli chodzi o nasze środowisko jazzowe, to – pani mówi o wielkich artystach, którzy zarabiają pieniądze – mamy artystów, którzy są związani z rynkiem amerykańskim i europejskim. To jest Tomasz Stańko, trębacz, w tej chwili uznany za najlepszego muzyka roku w Unii Europejskiej, jest Michał Urbaniak, który mieszka częściowo w Ameryce,



częściowo w Polsce i Adam Makowicz, który mieszka w Ameryce. Żaden z nich nie ma sportowego samochodu. To tylko tak dla pani informacji, żeby pani wiedziała.

I teraz, jeżeli chodzi o wypowiedź pana Szafranca w sprawie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i ustawy o radiofonii i telewizji to myślę – w tym materiale mamy przykład – że ta ustawa jest niezgodna z dyrektywą Unii Europejskiej i mamy też takie zapisy, które stworzą możliwość, że ona będzie zgodna z dyrektywami Unii Europejskiej. To tyle.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Dziękuję bardzo.  
Jeszcze pan Jerzy Różewicz.

**Przewodniczący Rady Naczelnej  
Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum”  
Jerzy Różewicz:**

Ja mam zwyczaj mówić krótko i teraz też postaram się tak powiedzieć.

Proszę państwa, skoro zaszła taka konieczność, że zwróciliśmy się do państwa o pomoc – tu się zwracam do pana senatora Piesiewicza – to ja nie wiem, czy droga, którą pan nam wskazał, droga poprzez sądy i trybunały, jest tą, dzięki której my osiągniemy jakiś sukces.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Nie, chwileczkę. Bo my nie mamy aż takiej mocy i środków, za to mamy wybrany przez naród Sejm, mamy Senat i mamy powołany rząd. Ja mówię teoretycznie. I dlatego zwracamy się...

*(Wesołość na sali)*

Ja mówię teoretycznie, jak to wygląda w kraju. Normalnie jest władza ustawodawcza, władza wykonawcza i my właśnie do tych ludzi, których kiedyś wybraliśmy, się zgłaszamy i oni powinni nam pomóc to załatwić, a kultura, Panie Senatorze, Państwo Senatorowie, jest podobno wizytówką naszego kraju, zawsze nią była i starajmy się, żeby nadal nią była. Szkolnictwo artystyczne mamy jeszcze na dobrym poziomie i na razie szanujemy to, co mamy, hołubmy to, trudne słowo. Po prostu, no, cieszę się, że znaleźliśmy zrozumienie waszej komisji, bo z komisją sejmową może troszeczkę mniej dobrze nam się rozmawia. I myślę, że na tej drodze wspólnie osiągniemy sukces, żeby kultura była na pierwszym miejscu. Dziękuję.

**Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Pan senator Piesiewicz chciałby jeszcze zabrać głos.

**Senator Krzysztof Piesiewicz:**

Ja chciałbym coś powiedzieć, ponieważ to jest niezgodne z moją intencją. Jeżeli mówimy o tych symbolicznych 33%, to nie jest to przestrzegane...

*(Przewodniczący Rady Naczelnej Związku Zawodowego Stowarzyszonych Twórców „Forum” Jerzy Różewicz: Ale kto ma tego dopilnować?)*

Nie, przepraszam bardzo. Jeżeli dziennikarze przychodzą pod Sejm i demonstrują w sprawie wyroku sądowego, to pomylili adres. My jesteśmy od uchwalania prawa, a ktoś inny ma to prawo egzekwować: od tego są sądy, prokuratury, Trybunał Konstytucyjny. Ja uważam, że tak jest. Poza tym chciałbym panu zwrócić uwagę na jedną sprawę. Nie będzie nigdy w Polsce tak, że Sejm będzie jednorodny, że nie będzie lobbingu i wpływu. To nie jest tak. Są jednak pewne zasady, są pewne pryncypia, które również wynikają z tego naszego wejścia do Unii Europejskiej... Ja mówię o wykorzystywaniu wszystkich środków. Bo jeżeli te 33% nie jest egzekwowane, to my już więcej nic nie możemy zrobić jako Senat. Nic.

*(Głos z sali: Nie wiem.)*

Nie, nie. To nie to, że nie wiem. To mówię panu, że ja wiem, że innej drogi nie ma. Następną możliwością to jest wyjść i zamienić się w Bin Ladena, ale chyba to też nie tędy droga.

### **Przewodniczący Ryszard Sławiński:**

Proszę państwa, nie przewidzieliśmy polemik.

*(Głos z sali: Ja dziękuję, wycofuję się z tej polemiki.)*

W związku z tym mam taką refleksję na zakończenie, będziemy bowiem kończyć. Państwo senatorowie mają jeszcze przed sobą posiedzenia innych komisji.

Proszę państwa, po pierwsze, pozwólcie, że wyrażę ogromną radość, że się tu spotkaliśmy. Nie będę oczywiście tego ubierał w jakieś piękne słowa. Ale w tej kadencji ta komisja po raz kolejny wyszła, wyjechała i tak będziemy robić do końca kadencji, ponieważ nic tak nie przekonuje jak bezpośredni kontakt z ludźmi, którzy mają coś do powiedzenia, którzy się czymś martwią, którzy się o coś biją. Dlatego wyrażam ogromną radość z tego spotkania...

*(Brak nagrania)*

W związku z tym pozwólcie państwo, że bardzo gorąco podziękuję za inspirację i zaproszenie nas. Zapewniam, że to, co usłyszeliśmy, głęboko nam zapadnie w pamięć. I w naszej działalności praktycznej, a mam nadzieję, że wcześniej już było parę dowodów, że się tym przynajmniej w Senacie zajmujemy – będę tu troszeczkę nie-skromny – będziemy się starać nie tylko słyszeć to, co mówicie, ale realizować w miarę możliwości to, czego oczekujecie.

Proszę mi pozwolić wygłosić formułę: zamykam posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Dziękuję bardzo państwu. Do widzenia.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 14 minut 20)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie: Anna Namysł

Publikacja: Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851